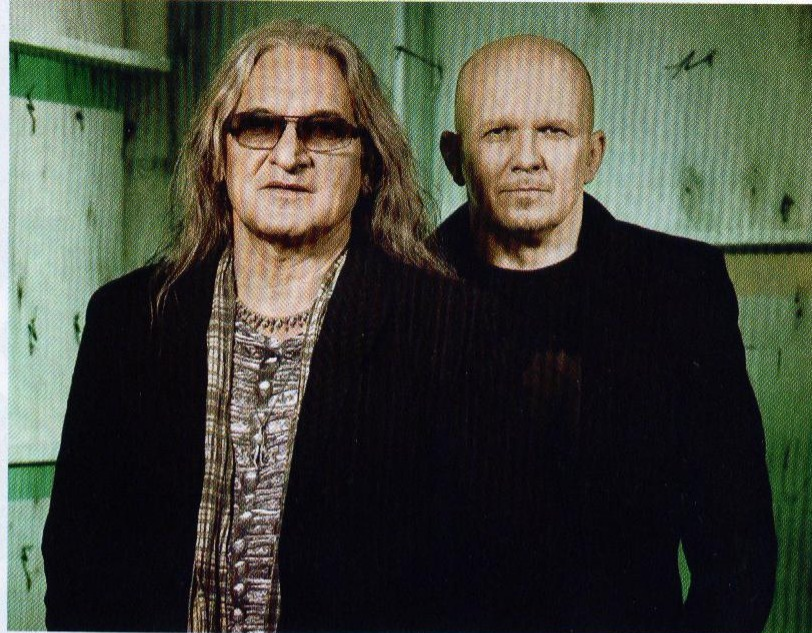




Markowski & Sygityn W RUCHU

Choć od ukazania się ostatniej płyty Perfectu, *Schody*, upłynęło już sześć lat i ciągle nie ma zapowiedzi następnego wydawnictwa, sympatycy zespołu otrzymają płytę, która powinna ich ucieszyć. Frontman formacji, Grzegorz Markowski, przygotował wspólny album z jej byłym gitarzystą, Ryszardem Sygitynem. Od kilku lat zbierałem się do nagrania solowej płyty – mówi Sygityn. Kiedyś nawet przesłuchiwałem z Markiem Kościkiewiczem jakichś wokalistów z myślą o nagraniu. Paru ludzi się przewinęło i trwało to parę lat. W międzyczasie zadzwonił do mnie Grzesiek Markowski z prośbą, abym coś napisał dla Perfectu, ponieważ koledzy nie mogą się zebrać do komponowania. Trochę to odwlekałem, ale po jakimś czasie nastąpiło spotkanie. Grzesiek przyznał mi się wtedy, że nosi się jednak z zamiarem wydania solowej płyty. Powiedziałem mu, że skoro tak, to proponuję połączyć siły. No i w ten sposób narodził się ten projekt. Decyzja o wspólnym nagrywaniu płyty – z tekstami m.in. Andrzeja Mogielnickiego i Jacka Cygana – zapadła w połowie 2008 roku, a już pod koniec tego samego roku rozpoczęła się sesja nagraniowa. Gotowy materiał przeleżał jednak niemal rok, zanim ustalona została data wydania. Produkcja była bardzo droga, więc trochę czasu zajęło szukanie wydawcy dysponującego odpowiednimi środkami – tłumaczy Sygityn.

Choć muzycznie longplay Markowski & Sygityn na pewno trafi w gusta fanów Perfectu, gitarzysta nie kryje, że praca nad repertuarem wyglądała nieco inaczej niż w czasach, gdy był w tym zespole (w początku lat 80. i w latach 90.). Wtedy numery przynosiło się na próbę i dużo rzeczy tworzyliśmy wspólnie. Z kolegami ustalaliśmy, co i jak. Tutaj polegało na tym, że Grzesiek przychodził do mnie i nagrywał „rybkę” wokalną do tego, co już miałem. Nie było więc jakiejś wielkiej burzy mózgów. Nawet te numery, które sam skomponowałem, zostawiał mi, żebym zajął się ich aranżowaniem. Grzesiek wiecznie był w ruchu – wpadał do mnie, nagrywał coś i wypadał jak bomba, a nad resztą siedziałem sam.

Zawartość longplaya gitarzysty charakteryzuje następująco: Ten album jest trochę eklektyczny, ale w pozytywnym tego słowa znaczeniu. Są momenty bardzo mocne i momenty ocierające się – jak

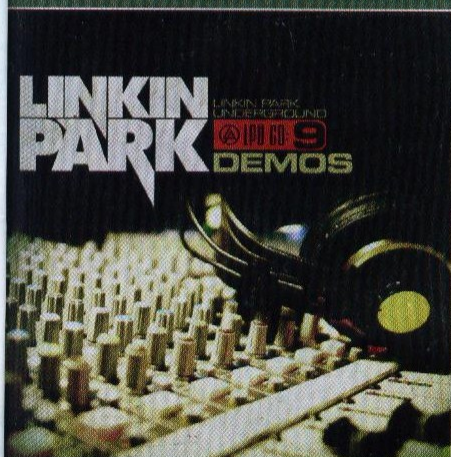
dla mnie – o pop. Natomiast głos Grzeska wszystko to scala, także gitarowe brzmienie sprawia, że jest to materiał bardzo spójny. Na pewno jest to płyta w przeważającej części rockowa i – może to zabrzmieć nieskromnie – mając do niej roczny dystans odbieram ją bardzo pozytywnie, jest na pewno ciekawa.

Sygityn opowiedział przy okazji, jak wybierał muzyków, którzy wzięli udział w sesji nagraniowej. Podstawową zasadą od samego początku było to, aby nie wprowadzać nikogo więcej z Perfectu, aby pomimo oczywistych skojarzeń jak najbardziej oddzielić od niego nasz solowy projekt. Od razu założyłem sobie, że będę ten materiał nagrywał z Michałem Dąbrowską na perkusji, chociażby ze względu na parę numerów, w których wymagana była niezwykła sprawność i inwencja. Michał nigdy takich rockowych rzeczy nie nagrywał, ale kiedyś puściłem mu kawalek, chyba najostrejszy z tej naszej płyty, i powiedział: „Kurcze, chciałbym zagrać w takim numerze”. On też zaproponował mi basistę Michała Grotta. Jestem bardzo zadowolony z tego wyboru (w składzie podstawowym znalazł się też klawiszowiec Wojtek Wójcicki – przyp. mk). To, że z Jackiem Królikiem gram często w projekcie Giganci Gitary i znamy się jak bracia, sprawiło, że zaprosiłem go, by gościnnie zagrał kilka solówek i trochę się ze mną pościęgał. Ponadto w wokalnych tłach pojawili się Kuba i Maciek Mołda, Kasia Łaska, gościnnie zaśpiewała Natalia Kukulska, w nagraniu wzięli też udział kwartet smyczkowy Michała Jurkiewicza. Co ciekawe, w jednym z utworów, *Shake Your Body*, swoich sił jako wokalista spróbował też sam Sygityn. Niektórym ludziom bardzo się podobało, jak zaśpiewałem to na demo, a Grzesiek jakoś nie chciał się z tym zmierzyć. Powiedziałem: „To ja to zaryczę i już”. Choć utwór jest dość mocny, akurat nie wymaga jakichś szczególnych predyspozycji wokalnych, więc się zdecydowałem – pomimo tego, że tak prawdę mówiąc, to kiepski ze mnie wokalista.

Oczywiście rodzi się pytanie, czy duetu Markowski-Sygityn będzie można także posłuchać na koncertach? Wszystko zależy od tego, jak płyta będzie przyjęta. Na razie nawet nie myślimy o wspólnych występach, ale kto wie? – kończy mój rozmówca.

MICHAŁ KIRMUĆ

LINKIN PARK



Kolejna płyta z serii
Underground
zawierająca dziewięć
nagrań demo

ORIGINAL SOUNDTRACK

WSZYSTKO CO KOCHAM

DANIEL BLOOM

